

Walka o życie Meli – sprawozdanie dla Darczyńców

Mela trafiła pod opiekę Fundacji pod koniec marca 2018 roku. Znalaziona w lesie, była w fatalnym stanie. Skrajnie wyniszczona, niedożywiona, miała brudną, posklejaną sierść, rozległe wyłysienia na grzbiecie i bokach ciała, z nosa leciała jej krew. Opuchnięty, widocznie zdeformowany pyszczek wskazywał na uraz, jak się później okazało z pewnością zadany podczas bicia. Sunia była odwodniona, wycieńczona zapchlona, słabo reagowała na bodźce.

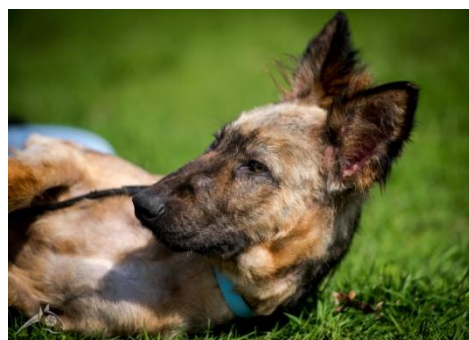


Natychmiast została przewieziona do kliniki. Zaczęła się diagnostyka. Badania krwi Meli były fatalne. Nie byliśmy zaskoczeni, gdy okazało się, że ma ogromną anemię. USG ujawniło powiększenie węzłów chłonnych, co wskazywało na infekcję. Rentgen głowy wykazał liczne złamania w obrębie kości nosowej łuku jarzmowego. Lekarze wykluczyli możliwość, aby przyczyną tych urazów był wypadek komunikacyjny. Sierść suni została zgolona. Melę poddano kąpielom leczniczym, które przyniosły jej ulgę po zniszczeniach, spowodowanych działaniem pasożytów. Kroplówki, antybiotykoterapia, odrobaczanie. Dieta weterynaryjna i odpowiednia suplementacja – wszystko po to, by organizm suni podjął walkę, by mogła jeść, przybierać na wadze, nabierać sił.



Okazało się też, że w wyniku urazu głowy sunia straciła słuch. Lekarze podejrzewali, że przyczyną może być obrzęk po uderzeniu – zapewne – tępym, twardym narzędziem. Niestety nie można było wykonać rezonansu magnetycznego, ponieważ suczka była zbyt słaba, by poddać ją narkozie.

Mijały dni. Mela powoli zaczęła przybierać na wadze. Dzięki regularnym leczniczym kąpielom jej skóra zdrowiała. Zniknęły łupież, wysuszenia, swędzenie. Mela dała się poznać jako urocza, proludzka, radosna suczka. Zaczęła wychodzić na spacer. W jej oczach znów pojawił się ten jedyny w swoim rodzaju, właściwy młodym psom – błysk.



Ku naszej ogromnej radości obrzęk pyszczki zaczął się zmniejszać. Wrócił też słuch. Niepokoiły nas jednak wyniki krwi oraz biegunki, które wciąż trapiły naszą podopieczną. Kolejne badania, konsultacje, testy na obecność niespecyficznych pasożytów pozwoliły lekarzom dobrać odpowiednie preparaty. Mela odzyskiwała wigor i z dnia na dzień czuła się znacznie lepiej. Jej wciąż chude ciało porastało miękką sierścią, a dziewczynce zdecydowanie poprawiał się humor.

Ratowanie życia kosztuje. Tylko za pierwsze dni pobytu Meli w klinice zapłaciliśmy ponad 1000 zł. USG, RTG, szczegółowe badania krwi, leki, preparaty do kąpieli, odpchnienie, odrobaczenie, opieka przyniosły fakturę na 1079, 50 zł. Kontynuacja leczenia, zakup dodatkowych suplementów, badania kontrolne krwi przyniosły rachunek na kolejne 2500 zł. Pobyt w szpitalu wyniósł niemal 1000 zł. Całkowity koszt leczenia suni (leki, suplementy, kosmetyki, opieka szpitalna, badania obrazowe, kału, moczu, krwi, obdukcja) przekroczył 6 tys. zł.

Nasze działania w sprawie Meli były prowadzone dwutorowo. Walczyliśmy o jej zdrowie, jednocześnie starając się znaleźć człowieka, który tak bardzo ją skrzywdził. Dochodzenie w tej sprawie prowadzi Policja. Ale przede wszystkim szukaliśmy dla suni kochającego, odpowiedzialnego

domu. I choć oprawca Meli dalej jest na wolności, to jednak udało się dokonać czegoś wspaniałego! 29 kwietnia 2018 roku MELA ZOSTAŁA ADOPTOWANA! Dalszą rekonwalescencję odbywa na własnej kanapie, pod opieką ludzi mądrych, empatycznych, kochających ją miłością szaleńczą! Wystarczy spojrzeć na zdjęcia! Tak wygląda szczęśliwy pies!



To wszystko nie byłoby możliwe, gdyby nie Wasza hojność! Wasze wielkie serca i ogromna pomoc dla Meli otworzyły jej drogę do szczęścia! To dzięki WAM historia tej suczki zakończyła się „happy endem”!

DZIĘKUJEMY !!!